



tekst

**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Bałagan w sprawie pojęć, kontekstów, znaczeń, zasad, norm jest męczący i niebezpieczny. Wiele sytuacji jest nie do przewidzenia, bo regułą stał się brak reguł. Zwariowany świat stwarza jednak możliwości, które zaskakują. Okazuje się, że skoro niekoniecznie czarne jest czarne, a białe jest białe, warto z tego skorzystać. Wtedy światy, które nie miałyby okazji dialogu, odkrywają się i przenikają. Tak było na warsztatach (patrz s. VI i VII). Wierzący spotkali się w imię sztuki – ponieważ Pan Bóg jest piękny, było o czym rozmawiać.

Nowe miejsce kultu Miłosierdzia Bożego w diecezji

Wypełniając papieskie orędzie

Gdyby nie wyprawa w Tatry, prawdopodobnie **kościółowi tygodniowemu patronowałby św. Kazimierz.**

Gdy budowano kościół na Osiedlu Młodych w Świdnicy, oprócz głównej świątyni projekt przewidywał także kościół tygodniowy. Bardziej kameralny, odpowiadający potrzebą codziennych celebracji. Kiedy kard. Henryk Gulbinowicz odwiedził budowę 25 lat temu, znając wileńskie korzenie hierarchii, ks. Stanisław Pasyk zaproponował, by mniejszy kościół nosił wezwanie św. Kazimierza.

Był rok 2002. Podczas papieskiej wizyty Jana Pawła II w Polsce ks. Kazimierz Jandziszak odwiedził Tatry. Jak sam wspomina, schodząc z Czerwonych Wierchów, zobaczył trzy helikoptery krążące nad górami.



Oblicze Jezusa Miłosiernego z ołtarza w kościele tygodniowym

Okazało się, że to Papież zagna się z Tatrami. Wtedy też proboszcz zdecydował: – Kościół tygodniowy będzie pw. Miłosierdzia Bożego. Tak też się stało.

24 czerwca bp Ignacy Dec poświęcił nowo otwarty kościół. W jego ławkach może zasiąść 200 osób, kolejne 500 znajdzie miejsca stojące. W ołtarzu głównym widnieje postać Jezusa

Miłosiernego, św. Faustyny i św. Kazimierza. Obrazy namalowała Hanna Keller-Tomaszewska z Wrocławia. Wnętrze, nawiązujące do gotyku, zaprojektował ks. Czesław Mazur.

Codziennie o godz. 15.00 w świątyni wierni mogą uczestniczyć w Godzinie Miłosierdzia i Koronce. Księża służą w tym czasie sakramentem pokuty. **Ks. Roman Tomaszczuk**

Zwyczajni Amerykanie, a tak bardzo polscy



To było niezwykle przeżycie. Podczas jubileuszowego koncertu Orderu Uśmiechu, który istnieje od czterdziestu lat, Świdnicę odwiedziły dzieci z państwowej szkoły podstawowej w Waszyngtonie. 25 czerwca mali Amerykanie podczas swego występu udowodnili, jak wiele wiedzą o Polsce i Polakach: o zwyczajach, świętach, wielkich ludziach, o kuchni i powiedzeniach. Dla wszystkich była to podróż życia. Pochodzą bowiem z biednych rodzin i przylecieli do Europy na zaproszenie kapituły Orderu Uśmiechu i prezydentowej Marii Kaczyńskiej. Dzieciaki zwiedziły Warszawę, Kraków, Toruń, Wrocław i Świdnicę. ■

ŚWIDNICA, TEATR MIEJSKI, 25.06.2008 R.
Do czarnego Pana Jezusa i Matki Bożej już przywykliśmy, ale czarny Kopernik to nowość

Jest plan mieszkaniowy



Głośny w całej Polsce kwietniowy protest wałbrzyskich matek, stał się przyczynkiem do uruchomienia programu remontu mieszkań

WAŁBRZYCH. Prezydent Piotr Kruczkowski podjął decyzję o wdrożeniu Priorytetowego Programu Remontu Mieszkań na cele socjalne. 5-letni program zakłada radykalny wzrost wydatków w tym zakresie. W tym roku będzie to 2 mln zł, a przez kolejne lata kwota będzie waloryzowana o dodatkowe 10 proc. W tym roku ma ich powstać sto, a w następnych pięciu latach – kolejne 500. Wdrożenie programu pociąga za sobą konieczność udostępnienia do celów remontowych odpowiedniej liczby lokali, w tym mieszkań, które zostały zasiedlone nielegalnie. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej ma zweryfikować

sytuację socjalną osób nielegalnie zajmujących lokale. Ci, którzy nie są w stanie samodzielnie rozwiązać swoich problemów mieszkaniowych, dostaną ofertę lokali przejściowych do czasu otrzymania mieszkania socjalnego. Pozostałe osoby będą mogły ubiegać się o mieszkanie do remontu na koszt własny lub pozyskać mieszkanie w drodze przetargu. Jednocześnie w związku z zapowiedziami prowadzenia kolejnych akcji demonstracyjnych przez osoby biorące udział w protestie dotyczącym samowolnego zajmowania mieszkań prezydent zaapelował o nieangażowanie w protesty dzieci.

Będzie pociąg



Połączenie kolejowe ma być realizowane przez takie szynobusy

WROCLAW-ŚWIDNICA. Samorząd województwa wspólnie z PKP Polskimi Liniami Kolejowymi SA planuje uruchomienie osobowych połączeń kolejowych między Wrocławiem i Świdnicą – przez Kobierzyce, Rogów Sobócki oraz Sobótkę. Porozumienie między zarządem województwa, PKP PLK SA oraz samorządem lokalnym zawarte zostało w Dzierżoniu. 25 czerwca odbył się przejazd inspekcyjny trasą, w którym uczestniczyli: Zbigniew Szczygieł, członek zarządu województwa, Józef Jeżewicz, członek zarządu PKP PLK SA oraz Zbigniew Gzik,

Sprawiedliwi

DZIERŻONIÓW. 23 czerwca podczas sesji dzierżoniewskiej rady miejskiej państwo Maria i Konstanty Supruniukowie pośmiertnie otrzymali Odznaczenie „Sprawiedliwi wśród narodów świata” które przyznawane jest przez Instytut Yad Vashem za ratowanie Żydów w czasie II wojny światowej. Małżonkowie z Dzierżoniu nie mieli dzieci, odznaczenie zostało więc przekazane na ręce burmistrza miasta. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Instytutu Yad Vashem, ambasador Izraela w Polsce Dawid Pelega i przede wszystkim trzy osoby pochodzenia żydowskiego uratowane przez państwa Supruniuków, na wniosek których przyznano odznaczenie.

Stanislaus

ŚWIDNICA. Biskup Ignacy Dec wydał dekret erygujący Centrum Inicjatyw Ekonomicznych „Stanislaus” w Świdnicy. Centrum będzie funkcjonowało na podstawie umowy konkordatowej z 1993 r. o stosunku państwa do Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej. Jego siedziba mieści się w budynku kurii biskupiej. Zgodnie z założeniem, ta instytucja diecezjalna ma służyć rozwojowi i zabezpieczeniu materialnemu działalności Kościoła na terenie diecezji świdnickiej. Na dyrektora „Stanislausa” biskup powołał ks. Grzegorza Ławniczaka.



Hanna Reiter

To są zwykłe, amerykańskie dzieci, w większości pochodzenia afrykańskiego, które z polityką nie mają nic wspólnego. I to bardzo dobrze, bo już czas, żebyśmy poznawali prawdziwą Amerykę, starali się ją zrozumieć a także starali się, by ona poznała nas. Mam wrażenie, że świat amerykańskich dzieci i świat dzieci ze Świdnicy nie jest tak bardzo od siebie oddalony. Zresztą **chodzi o to, żeby dzieci zrozumiały, że różnice są czymś naturalnym.**

25.06.2008, wypowiedź żony byłego ambasadora Polski w USA podczas koncertu dzieci z waszyngtońskiej Szkoły Podstawowej Anny Beers.

Znów bezrobocie?

WAŁBRZYCH. Zakłady skupione w Sudeckim Związku Pracodawców, który łączy około 70 firm, wystosowały do rządu dramatyczny apel dotyczący sytuacji eksporterów z regionu wałbrzyskiego. Od premiery i od ministrów pracodawcy oczekują konkretnych rozwiązań: przyspieszenia wejścia Polski do strefy euro, ograniczenia wzrostu cen energii oraz określenia jasnych zasad polityki proekspansyjnej, która praktycznie nie istnieje. Może dojść do zwolnień, a nawet upadłości firm. To sprawa kilkuset miejsc pracy. Od 2004 r. kurs dolara zmniejszył się o 39 proc, a wartość euro spadła o 24 proc. Wałbrzyscy przedsiębiorcy swój miesięczny spadek przychodów, wynikający z tych różnic, wliczają nawet na kilkaset tys. zł miesięcznie.

zaproszenia

Dzień skupienia dla narzeczonych, małżonków organizuje Franciszkańskie Duszpasterstwo Małżeństw i Rodzin 26 lipca (sobota) w Wambierzycach. Temat: „Małżeństwo: rywalizacja czy obdarowanie?”. Program: 10.00 – Dlaczego małżonkowie rywalizują ze sobą?; 10.40 – Warsztaty 1: Bilans małżeńskiej rywalizacji?; 12.30 – Warsztaty 2: Czy małżonkowie powinni się chwalić?; 14.00 – obiad; 14.45 – Warsztaty 3: Kłopoty z uczuciami?; 16.15 – podsumowanie; możliwość skorzystania z sakramentu nawrócenia; 17.30 – Nowenna do Wambierzycy Królowej Rodzin; 18.00 – Msza św. Zgłoszenia: roman-ofm@o2.pl.

V Piesza Pielgrzymka Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę, 31 lipca – 9 sierpnia. Rozpoczęcie 31 lipca o godz. 10.00. Msza św. i błogosławieństwem pielgrzymów w katedrze świdnickiej.

Wolna Grupa Bukowina – jedyny i niepowtarzalny koncert przed Sztolniami Walimskimi odbędzie się 11 lipca o godz. 20.00. Po koncercie organizatorzy zapraszają na nocne zwiedzanie Sztolni.

Alternatywna Twierdza 2008 to wydarzenie kulturalne niezależnej sceny muzycznej. W ramach wydarzenia w murach potężnej Twierdzy Kłodzkiej odbędą się imprezy prezentujące szeroko pojętą muzykę elektroniczną i nowe media. 12 lipca, o godz. 18.00.

XXII Międzynarodowe Wieczory Muzyki Organowej I Kameralnej. Wieczór 185. „Une flûte à l'Opéra...”. Wykonawcy: Adriano Meggetto (Włochy) – flet traverso, Silvano Rodi (Włochy) – organy. 16 lipca (środa), godz. 19.30, Kłodzko, Kościół Matki Boskiej Różańcowej (ojcowie franciszkanie).

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
TELEFON 074 853 13 79
REDAGUJA: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Miroslaw Jarosz, tel. 664 006 672.

I Międzynarodowe Targi Rzemiosła Artystycznego i Sztuki Użytkowej

Rzemieślnik czy artysta?

Niektórzy odpowiadają: albo jedno, albo drugie. Tymczasem wystawcy targów, które **od 27 do 29 czerwca odbywały się w Świebodzicach**, dowodzą, że dobry rzemieślnik może być równie dobrym artystą i na odwrót.

Imprez tej rangi w Polsce jest zaledwie około 10 w roku, jednak w większości mają one charakter typowo specjalistyczny. Świebodzickie targi chcą być przeglądem dorobku całego polskiego rzemiosła i przybliżyć go przeciętnemu odbiorcy. – To przedsięwzięcie prestiżowe dla miasta – mówił burmistrz Świebodzic, Bogdan Kożuchowicz. – Chcielibyśmy, aby miało ono należną rangę i stało się cykliczną imprezą, przyciągającą do nas mieszkańców całego regionu.

– W ramach targów przedstawiamy szerokie spektrum poglądów na tematy dotyczące środowisk twórczych, ich problemów i perspektyw poprzez prelekcje i sympozja – dodaje Henryk Janas, komisarz targów i mistrz rzemiosła artystycznego. – Mam nadzieję, że te targi na stałe wpiszą się w



Półtorametrowa lampa z metalu i szkła to jeden z wielu przykładów połączenia sztuki i użyteczności

kalendary wydarzeń propagujących idee ochrony polskiego rzemiosła artystycznego. To dopiero pierwsza impreza, więc liczba 30 wystawców z całego kraju jest dla nas satysfakcjonująca.

Oprócz najlepszych polskich rzemieślników w targach udział wzięli specjaliści goście: Klaus Konrad Becker, potomek naj słynniejszego twórcy zegarów na świecie – Gustava Beckera właśnie ze Świebodzic, Franciszek Wiegand, twórca unikatowych zegarów astronomicznych, oraz Adam Mroziuk, świebodzicki

zegarmistrz i miłośnik starych zegarów. Wszyscy podczas specjalnej prelekcji opowiadali o produkcji i historii zegarów.

Wystawcy zaprezentowali m.in. przepiękne wyroby z metaloplastyki, szkła artystycznego, wyroby jubilerskie czy unikatowe koronki z Łodzi, które zachwycały nabywców jeszcze zanim światową karierę zrobiły koronki koniakowskie.

W ostatnich latach mimo upowszechnienia produkcji przemysłowej i zachłystnięcia się dostępnością tanich „ładnych” przedmiotów zauważalne jest zainteresowanie rzemiosłem artystycznym i chęć posiadania rzeczy pięknych.

– Tanie azjatyckie wyroby bardzo zepsuły rynek pod względem ceny – opowiada jeden z wystawców, Jerzy Marszał, rzeźbiarz z Łomnicy. – Czasami ludzie bardzo się dziwią, kiedy słyszą cenę jakiejś rzeźby i odchodzą z niesmakiem. Nie biorą pod uwagę, że nie robi się tego w ciągu kilku sekund z tworzywa sztucznego, tylko całymi dniami, a większe rzeczy nawet przez tygodnie czy miesiące. Dlatego w Polsce z bycia artystą ciągle nie można przeżyć, trzeba być po prostu pasjonatem, żeby to robić. Na szczęście są ludzie, którzy cenią unikatowość i fakt, że każda kreska na rzeźbie jest inna, jest w niej po prostu coś ludzkiego.

Miroslaw Jarosz

Organizacje katolickie w diecezji świdnickiej

Idziemy razem

28 czerwca doszło do pierwszego spotkania zarządów diecezjalnych Akcji Katolickiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

Obydwie organizacje zostały powołane przez Kościół, aby angażować świeckich katolików do działań mających krzewić i umacniać wiarę w ich codziennym życiu. Cele mają podobne, różni je jedynie grupa wiekowa,

do której docierają. Nic więc dziwnego, że podjęto dyskusję o współdziałaniu.

Podczas spotkania w świdnickiej parafii pw. NMP Królowej Polski obydwie zarządy omówiły projekty swoich działań i możliwości ich wspólnej realizacji. – Bardzo pozytywnie zaskoczyła mnie postawa tych młodych osób – mówi ks. dr Sławomir Augustynowicz, asystent diecezjalny AK. – Myślę, że uda się wykorzysta

ich młodzieńczy entuzjazm i już po wakacjach będziemy mogli się cieszyć z pierwszych efektów współpracy.

A zakres możliwości jest dość szeroki – od wydawania własnego czasopisma, przez cykliczne spotkania modlitewne, do organizowania festynów i przeglądów piosenki. Teraz konkretną realizacją tych pomysłów i szczegółami rozwiązań mają zająć się małe zespoły robotnicze.

Miroslaw Jarosz

Uroczystości jubileuszowe w Stoszowie

Z miłości do Jezusa

Nikt nie wie, jak to się stało, że mały Jezus nie został ukoronowany, choć **na skroniach Jego Matki korona spoczywa.**

Ciągle były ważniejsze sprawy niż korona dla Dzieciątka. Nie ma co sobie zawracać głowy ozdobami, kiedy mury wymagają remontu. Dlatego dopiero teraz pobożni mieszkańcy parafii Jażwina, do której należy Stoszów, wieńczą skroń Jezusa złotym diademem. – Taka jest kolej rzeczy – mówi pan Andrzej, który opiekuje się kościołem filialnym. – Wielkim wysiłkiem całej parafii położyliśmy nowy dach, odrestaurowaliśmy wnętrze, więc teraz możemy postawić kropkę nad i.

Historia

W XVIII wieku Stoszów był znanym miejscem pielgrzymek. Wszystko zaczęło się w pewnej wrocławskiej piwnicy. W 1714 roku chłopiec karczmarza zszedł do piwnicy po kolejną partię trunków. Bywał tu wielokrotnie. Tym razem coś strzeliło mu do głowy.

Przysiadł przy kamiennej figurze Matki Bożej, stojącej tu nie wiadomo dlaczego i od kiedy, i w swej arogancji i pysze, przepijał do figury. Czy to za sprawą Matki Bożej, czy trunku, nie dojdziemy do tego, nagle padł bez przytomności. Gdy się ocknął, właścicielowi karczmy o wszystkim opowiedział. Ten uwierzył w cudowną interwencję i nakazał przenieść figurę do holu swego domu. Szybko rozeszła się wieść o tym wydarzeniu po okolicy. Wrocławianie spieszyli nawiedzać figurę. Pobożność rosła aż do Wielkiego Piątku 1737 r. Wtedy to baronowa Elizabeth Maksymiliana von Glaubnitz, do której dom należał, kazała przenieść figurę do Stoszowa, który wchodził w skład jej dóbr ziemskich.

Tak oto dokładnie 24 lipca 1737 roku w ołtarzu głównym kościoła ustawiono kamienną figurę Matki Bożej z Dzieciątkiem. Lud nazywał ją Matką Pocieszycielką. Kroniki odnotowują, że już rok później wyspowiadało się w kościele sześciuset pańników, w 1741 r. rozdano tu sześć tysięcy Komunii św., w 1850 na jeden z odpustów przybyło dwa tysiące pielgrzymów.

Dzisiaj o dawnym znaczeniu kościoła świadczy jedyny z zachowanych obrazów wotywnych. Namalowany został jako dar za uzdrowienie dziecka w 1824 r.

Po 270 latach

Nikt nie wie, jak to się stało, że kamienna figura Matki została okaleczona. W zawierusze dziejowej zniknęło z rzeźby Dzieciątko. Dzisiaj w ramionach Maryi spoczywa mały Jezus, ale jest to drewniana barokowa figura. Po wielu latach zabiegów wreszcie Dzieciątko ozdobiono godną koroną. Zaprojektowała ją na wzór korony



Ksiądz proboszcz Stanisław Kucharski z szablonem korony dla Jezusa. W tle obraz wotywny z 1824 r.

Maryi Alina Kuźniecowska, artysta plastyk ze Stoszowa. Wykonał złotnik ze Świdnicy, Antoni Rosiński.

– Potrzebujemy symboli – tłumaczy proboszcz, ks. Stanisław Kucharski. – Od dwudziestu pięciu lat słyszałem o pragnieniu ludzi, by uczcić Pana Jezusa. Dzisiaj mamy za co dziękować: wielkim wysiłkiem całej parafii wyremontowaliśmy kościół. Jesteśmy z tego dumni, bo świadczy to o naszej wierze i miłości do Pana Boga i Kościoła. Tak chcemy przeżywać ten święty dla nas czas. Przygotowaliśmy się do niego przez rekolekcje, które głosił o. Golec.

Proboszcz wspomina o wielkim wysiłku, jaki wkładają parafianie w remonty i utrzymanie kościołów. – Że oni nie mają mnie

już dość – uśmiecha się, wymieniając kolejne przedsięwzięcia zrealizowane w ostatnich latach. – Dobrze wiemy, że skoro kiedyś ktoś zbudował mury i wyposażył wnętrze świątyni, to my mamy obowiązek o to dbać. Robimy, co możemy – dodaje.

A mogą wiele. Od 6 lipca parafianie z Jażwiny z dumą będą nawiedzać kościół w Stoszowie. Wielu z nich swoją pracą, pieniędzmi, ale i złotem, którego zebrano na koronę dla Jezusa 165 gramów, przyczyniło się do przywrócenia świetności niewielkiego kościoła. – Trzeba jeszcze wspomnieć o darczyńcach spoza parafii – nalega pan Andrzej. – Ich wrażliwość i hojność pomogły nam świętować naszą małą koronację.

Ks. Roman Tomaszczuk



Kamienna figura Matki Bożej z Dzieciątkiem

Święcenia diakonatu

Na wzór Jana Chrzciciela

Po raz pierwszy bp Adam Bałabuch przewodniczył liturgii święceń.

K.S. ROMAN TOMASZCZUK



Prostracja – najmocniejszy wyraz pokory wobec Boga sprawiącego wielkie rzeczy w życiu małych i biednych ludzi

Plan był inny. Święceń diakonatu i posługę akolitu miał udzielać biskup ordynariusz. W uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela liturgii przewodniczył bp Adam Bałabuch. – Oczywiście nie ma to dla nas wielkiego znaczenia, który biskup udziela sakramentu – komentowali państwo Borzęciowie, goście przybyli na święcenia. – Jednak miło nam, że mogliśmy poznać nowego biskupa. Zaimponował nam swoim spokojem i barwą głosu – dodają, by wyrazić swoje uczucia.

Każda liturgia, która dotyczy przygotowujących się do kapłaństwa, a tym bardziej liturgia święceń diakonatu, jest znakiem, że Jezus, Dobry Pasterz, kocha swój Kościół. Słuchając długiej litanii podziękowań,

jakie na zakończenie Mszy św. przedstawili diakoni i akolici, trudno oprzeć się wrażeniu, jak wiele w Kościele zależy także od ludzi. Oni przecież, począwszy od rodziców, przez krewnych, znajomych i nauczycieli, a na wychowawcach seminaryjnych

skończywszy, poważnie wpłynęli na osobowość mężczyzny, który wreszcie stanie się kapłanem. – Kto by pomyślał, że nasi kuzyni, wychowując swego syna, wychowywali księdza – puentują Borzęciowie.

xrt

Nowy klub sportowy w Odrzychowicach Kłodzkich

Inicjatywa Euro 2008

łatwo emocjonować się piłką nożną przed ekranem telewizyjnym. Trudniej zagrać samemu.

W Odrzychowicach Kłodzkich powstał nowy klub sportowy. – Tworzą go ludzie młodzi, mający zapał i chęć do gry, a przede wszystkim do wygrywania – zachwala Mariola Huzar, rzecznik prasowy Urzędu Gminy Kłodzko. – A ponieważ prawdą jest, że „jak nas widzą, tak o nas piszą”, to drużyna ma świadomość, że reprezentuje nie tylko siebie, ale także miejscowość i gminę.

W Odrzychowicach klub sportowy został założony w roku 1951. Miał kilka lat swojej świetności, kilka udanych występów z dobrymi zespołami, takimi jak „Lotnik” Wrocław, „Rokita” Brzeg Dolny czy choćby, „Słęza” Wrocław.



K.S. ROMAN TOMASZCZUK

W Odrzychowicach chcą, by sport był rozrywką dla całej rodziny

Odkąd wiejski klub „Lech” przestał istnieć, młodzi przesiadają pod sklepami, szukając sobie zajęcia.

Zarząd nowo powstałego Klubu Sportowego „Odrzychowice”

jest przekonany, że sport może ożywić życie wsi i pomóc młodym w samowychowaniu. Od początku też Krzysztof Sakuta, Tomasz Trochimiuk i Marek Pierzchała podkreślają, że kultura zdrowego dopingu upadła. – Doszło do tego, że ludzie przychodzili na mecze, aby rzucić kilka wulgaryzmów w stronę sędziego, a także nierządno w zawodników rodzimej drużyny – dodają. – Apelujemy więc, by cała lokalna społeczność wzięła udział w tworzeniu wizerunku klubu i naszej miejscowości. Postaramy się stworzyć miejsce, gdzie będą mogły przyjść całe rodziny, nacieszyć się grą swoich zawodników, a przede wszystkim, aby każda niedziela – każdy mecz był świętem dla nas wszystkich.

xrt



K.S. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Adam Bałabuch

Wypełniając chętnie wolę Bożą, w duchu miłości służę z radością Bogu i ludziom. Ponieważ nikt nie może służyć dwom panom, za bałwochwalstwo uważajcie wszelką nieczystość i chciwość. Będziecie wykonywać wasze posługiwanie, żyjąc w celibacie, który jest znakiem i podtrzymaniem pasterskiej miłości, a także szczególnym źródłem owocnego działania w świecie. Pobudzeni szczera miłością do Chrystusa, pragniecie żyć w stanie całkowitego oddania się Jemu. Chciecie na nowo w szczególny sposób poświęcić się Chrystusowi, aby związać się z Nim niepodzielną miłością. Nie pozwólcie odebrać sobie nadziei płynącej z Ewangelii, macie bowiem być nie tylko jej słuchaczami, lecz i głosicielami. Zachowujcie tajemnicę wiary w czystym sumieniu, ukazujcie swoimi czynami wierność słowu, które głosicie ustami. W ten sposób lud chrześcijański, ożywiony przez Ducha Świętego, stanie się czystą ofiarą miłą Bogu, wy zaś, spotykając się z Panem w ostatnim dniu, będziecie mogli usłyszeć od Niego: „Dobrze, słuگو dobry i wierny, wejdź do radości twego Pana”.

Świdnica, 24.06.2008 r., fragment homilii z liturgii święceń diakonatu

Pisanie pędzlem

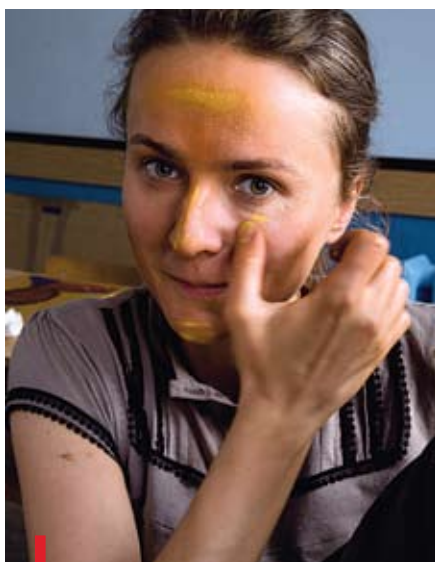
WARSZTATY IKONOGRAFICZNE.

Jeśli wyglądasz przez to okno, **powinieneś widzieć niebo i Boga przechadzającego się ścieżkami raj.**

Bywa jednak, że nie widzisz niczego i Nikogo.

Masz wtedy pewność, że bardziej interesuje cię framuga okna niż świat, do którego jesteś zaproszony.

Mówiąc wprost: jesteś ślepy.



Próba przemiany w ikonę. Dla Izy część oddawana obrazom jest bezzasadna

Iza Barć – zadanie dla św. Grzegorza

Ma dwadzieścia dziewięć lat, studiuje germanistykę i choć mieszka w Świdnicy, pochodzi z Rzeszowa. Jako nastolatka świadomie zrezygnowała z uczestniczenia w życiu Kościoła katolickiego. Nie rozumiała tego, w czym uczestniczy. Ale, jak mówi, Jezus jest jej Panem, a Słowo Boga – pochodnią.

Próbowała studiować filozofię, maluje i pisze „do szuflady”. Na Warsztaty Pisania Ikon wybrała się dzięki koleżance, która ją namówiła. – Zresztą właśnie skończyłam sesję i miałam trochę wolego czasu – precyzuje. – Nie doznałam żadnego olśnienia – zapewnia, ale dodaje: – Podczas pracy nad ikoną zaskoczyło mnie wewnętrzne światło, jakie można wydobyć z malowanej postaci.

Dziewczyna przekonuje, że oddawanie czci obrazom nie jest zasadne. Uważa, że nie trzeba wierzyć, żeby malować ikony. Jej zdaniem, to tylko symbole tego, co nieuchwytnie. – Wolę doświadczać Boga w tym, co się dzieje na co dzień – argumentuje, jakby nie biorąc pod uwagę, że to także jest wyłącznie znakiem Stwórcy.

Owoce pracy Izy jest ikona św. Grzegorza Cudotwórcy. Żył w III wieku. Opowiadają o nim, że miał niesamowitą zdolność ewangelizowania. W dniu jego śmierci w Neocezarei, gdzie był biskupem przez trzydzieści lat, było tylko siedemnastu pogan, tyłu, ilu chrześcijan, kiedy zaczynał posługę. Teraz Cudotwórca ma kolejne zadanie: prowadzić Izę.



Kilkanaście wprawek i wciąż brak zadowalających efektów. Rafał przełamał kryzys twórczy dzięki odwadze

Rafał tysionek – odwaga otwiera drzwi

Ten dwudziestoosmioletek z małej Pogorzały niedaleko Świdnicy zajmuje się malarstwem sztalugowym od kilku lat. Maluje pejzaże, portrety, robi kopie arcydzieł. Odkąd w Puszczy Białowieskiej zetknął się ze sztuką sakralną Wschodu, nosił w sercu pragnienie zmierzenia się z ikoną. – Nie sądziłem jednak, że będzie to takie trudne. Przyzwyczajony do zachodnich technik malarstwa, miałem poważne kłopoty z pisanie ikony – przyznaje. – Kryzys przeżyłem po nałożeniu pierwszej warstwy sankiru. Nie miałem pojęcia, jak z tej ciemnej zieleni wydobyć światło kolejnych warstw farby. Próby zapanowania nad kolorem były bardzo irytujące. Wtedy kolega zachęcił do odwagi. Przystałem kopiować, a włożyłem w swoje malarские decyzje serce. Poskutkowało – cieszy się, spoglądając na swego Chrystusa.

I tak jest chyba zawsze. Ewangelii nie da się kopiować. Wzory są tylko zachętą. Ewangelie trzeba przeżyć swoim sercem, swoim umysłem, swoją duszą. Wtedy coraz bardziej można powtarzać za św. Pawłem: już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus.

tekst i zdjęcia

KS. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniiedziny.pl

Ikon się nie maluje. Ikony się pisze. Są one przecież opowieścią o Słowie Bożym, które stało się Ciałem. Historia Kościoła przekazuje nam tradycję świętych obrazów: techniki pisania, tajemnice kanonu, ale przede wszystkim ich teologię.

Kilkanaście osób przez dwa tygodnie, po kilka godzin dziennie, uczyło się korzystania z „okna, które wychodzi na niebo” – tak bowiem niektórzy określają ikony.

Przewodnikami byli: malarz ikon Michał Bogucki i proboszcz parafii prawosławnej w Świdnicy ks. Piotr Nikolski. Dla wszystkich biorących udział w warsztatach były one łaską. Różnie ją wykorzystali.



Św. Paweł postawiony na głowie.
Ela nauczyła się zasad ikonopisania
– to jej wystarcza

Ela Dudziak – mąż będzie zadowolony

Rękodzieło i dekoracja wnętrz to jej żywioł i sposób na utrzymanie. Choć skończyła polonistykę, zawsze fascynował ją świat sztuki. Szczególnie wschodniej. Bogata ornamentyka, złocenia i specyficzna kreska przemawiają do niej jak nic innego.

– To było tak, jakbym wzięła pierwszy raz w życiu pędzel do ręki – mówi o warsztatach. – Odkryłam, że to naprawdę jest możliwe: malowanie w odwrotnej kolejności. Najpierw ciemne, potem coraz jaśniejsze kolory. Efekt zaskakujący: ikona świeci swoim wewnętrznym światłem – podkreśla.

Ela to chrześcijanka, której najbardziej, choć nie do końca, odpowiada duchowość zielonościotkowców. Wzięła udział w warsztatach, jednak liczyła tylko na poznanie techniki malowania ikon. Właśnie „malowania” – tak to trzeba ująć. Bo pisanie ikon domaga się zaangażowania wiary. Tak jak głoszenie Ewangelii, które jest bezpłodne, gdy brakuje słowem świadectwa życia. Bez wiary pozostaje technika malarska. Tylko tyle.

Ela jest także żoną Tomka i mamą Kuby. To właśnie mąż rok temu podesłał jej koptyjską ikonę tytułowaną wspólnie jako „Jezus z przyjacielem”. Miała ją namalować. Nie czuła się jednak na siłach. Zajęcia z ikonopisania stały się kluczem do spełnienia prośby męża. Dały jej warsztat. Kiedy otrzymała Ducha?



Oczy mówią tak wiele. – Tym bardziej na ikonach – przekonuje Wanda

Wanda Hüpner – Całun prowadzi do ikony

Kiedy w 2002 roku otwierała swoją pierwszą w życiu wystawę, znajomi z pracy byli całkowicie zaskoczeni. Przez trzydzieści pięć lat nie poznali się na swej koleżance. A ta od zawsze zajmowała się upiększaniem swojego świata. – Jako najstarsza w domu lubiłam robić aniołki, które wieszalam przy łóżkach mojego rodzeństwa – wspomina sześćdziesięcioletnia dziś kobieta.

Dwa lata temu zdecydowała się namalować pierwsze ikony. Były to jednak próby oddania zachodnimi technikami malarskimi tego, co dla nich jest nieosiągalne. – Dopiero teraz, po świdnickich warsztatach, zrozumiałam istotę sprawy – mówi. – Jestem pod wrażeniem pana Michała. Uważnie patrzyłam na to, jak posługuje się pędzlem, a potem w domu próbowałam go naśladować. Przekonałam się, że ikona jest doskonałym sposobem oddania wnętrza człowieka. Jego piękna przeobstwo-nego łaską Chrystusa.

Wsluchując się w opowieść żarowianki, nabieram przekonania, że jej droga artystyczna musiała doprowadzić ją do ikony. Wspomina bowiem, że od dawna inspirowała ją oblicze z Całunu Turyńskiego. A przecież według wielu historyków sztuki, to właśnie ten wizerunek stał się pierwowzorem wszystkich ikonograficznych przedstawień Zbawiciela.



Tygodnie pracy Rafała przy sztaludze,
by prawosławni ze Świdnicy
głębiej weszli w liturgię święta
Przemienienia Pańskiego

Rafał Kotowski – człowiek na głębinach

Kiedy nie było pana Michała, wszyscy po poradę szli do Rafała. Ma trzydzieści cztery lata. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych. Nie widział jednak sensu w ozdabianiu mieszkań. Przez sześć lat nie miał pędzla w ręku. Zajmował się pracami wysokościowymi. Teraz zrobił sobie rok szabasowy. Jest już po kilkumiesięcznym kursie ikonografii przy dominikańskim Studium Chrześcijańskiego Wschodu w Warszawie. Do Świdnicy przyjechał z Radomia, żeby skończyć ikonę Przemienienia Pańskiego. Powstała na zamówienie ks. Nikolskiego.

– Współczesna sztuka nie liczy się z treścią. Zajmuje się sobą, poprzestaje na czystej formie – ocenia. – Nie chcę przykładać ręki do czegoś, co interesuje wyłącznie samego twórcę, a zupełnie nie liczy się z „Nim”. Dlatego poświęciłem się ikonom. One w doskonały sposób podporządkowują wszystkie środki wyrazu jednemu: Rzeczywistości.

Rafał chce kiedyś założyć w Warszawie księgarnio-kawiarnię. Jestem pewien, że nie będzie ona dla każdego. Tylko dla tych, co potrafią materię podporządkować Duchowi. Mam nadzieję, że uda mi się wypić w niej filiżankę małej czarnej. Któż z nas nie chce „wypływać na głębiej”!

PANORAMA PARAFII **pw. św. Marcina w Roztokach (dekanat międzyleski)**

Walka o przyszłość

Tysiąc wiernych, trzy kościoły, a przy tym bezrobocie i wysoka średnia wieku mieszkańców – **a jednak jest nadzieja.**

Większość ludzi, która miała ambitniejsze aspiracje, wyjechała stąd albo właśnie wyjazd planuje: tylko skończę szkołę, tylko dzieci wyjdą z domu, tylko zamkną nasz zakład – tylko tyle i już nas nie ma.

W świat

W tym zakątku diecezji podobnych wsi jest wiele. Kotlina Kłodzka odradza się, ale z trudem. Na razie wciąż zamykane są ostatnie czynne zakłady. Młodzi nie zamierzają wiązać swej przyszłości z tym regionem. Wyjeżdżając na studia, nie wracają już nigdy. Chyba że na weekend albo wakacje. – Tereny są tu piękne, można sobie tu pomieszkac letniskowo, wypocząć, ale nie da się tu żyć – to zdanie studenta z przystanku autobusowego w Roztokach. Za chwilę wsiądzie do autobusu i wróci do swojego życia. Nawet wakacje spędza we Wrocławiu, gdzie może dorobić na studia. – Pejzaży się już naoglądałem przez dwadzieścia lat życia. Wrażenia to za mało, żeby być szczęśliwym. Ponieważ rodzice nie mają z czego dołożyć, trzeba pracować.

Naturalnie z powodu sytuacji socjalnej mieszkańców cierpi także żywotność parafii. Nie jest łatwo zmobilizować wiernych do zaangażowania.

Tu, na miejscu

Dziwi zatem, że kościoły są tak zadbane. Przy skromnych możliwościach finansowych dokonuje się bardzo wiele. Szczególnie imponuje swoją architekturą i wyposażeniem kościół parafialny. Ozdobiony przez Michała Klahra Młodszego zachwyca swoją harmonią i ekspresyjnością.



Stanisław Winczakiewicz pomaga Wandzie Sawickiej w trosce o kościół

To, co udało się osiągnąć, jest zasługą garstki gorliwych i oddanych sprawie Bożej ludzi. Ich reprezentantami są wierni opiekujący się kościołami. Ci nieformalni, ale faktyczni kościelni: Wanda Sawicka, Danuta Farbotko czy Stanisław Winczakiewicz, z poświęceniem sprawują pieczę nad świątyniami w Szklarni i w Goworowie.

Charakterystyczne, że parafia odwiedza wielu misjonarzy. Nawet ostatnio, podczas odpustu w Goworowie, homilię głosił ks.

Kazimierz z Brazylii. Wrażliwość na potrzeby misyjne jest chyba zrozumiała wśród parafian, którzy sami cierpią z powodu niedostatku materialnego.

Powoli zbliża się czas peregrinacji obrazu Jezusa Miłosiernego w dekanacie międzyleskim. Już dzisiaj parafianie szykują się do wielkiego szturmu na niebo, by Duch Święty odmienił oblicze ich ziemi. Tu swe źródło ma nadzieja.

Ks. Roman Tomaszczuk

Zdaniem proboszcza



– Nie ukrywam, że duszpasterzowanie w tej parafii jest dla mnie wielkim wyzwaniem. Z tęsknotą

wspominam czasy, gdy jako wikariusz mogłem cieszyć się setkami ministrantów czy młodzieży. Tutaj obowiązują inne kryteria, inne miary. Cieszę się jednak, że choć niektórzy chcą przełamać duchową stagnację. Staram się dopingować parafian do głębszego zaangażowania w rekolekcje, uroczystości kościelne, także akcje: powołaniową czy misyjną. Dotkliwie jest to, że mieszkańcy muszą wiele wysiłku włożyć, by zapewnić swoim rodzinom godny poziom życia. Pochłonięci obowiązkami służbowymi czy dojazdami do pracy nie mają już sił, by dobrze troszczyć się o formację ludzką i chrześcijańską siebie i swych najbliższych. Staram się wychodzić naprzeciw oczekiwaniom i sytuacji parafian, np. wszystkie ważne uroczystości z Triduum Paschalnym włącznie są celebrowane w trzech świątyniach. Dziękuję tym, którzy rozumieją potrzeby Kościoła i swojego życia duchowego. Cieszę się wszelkimi oznakami życzliwości.

Ks. Stanisław Karawan

Ur. 14.08.1956 r. we Wrocławiu, święcenia przyjął 1.06.1985 r. w archikatedrze św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu. Jako wikariusz pracował kolejno w Oławie, we Wrocławiu, w Brzegu, w Bystrzycy Kłodzkiej i w Świdnicy. Od 1998 r. proboszcz w Roztokach. Pasjonuje się kulturą i sztuką wioską.

Zapraszamy na Msze św.

W DNI POWSZEDEJNE: w zależności od sytuacji i potrzeb duszpasterskich

W DNI ŚWIĄTECZNE: 9.15 (Szklarnia), **10.30** (Goworów), **12.00** (Roztoki)

